

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WŁASNI PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Adres wydawnictwa:

Przedpłatę i ogłoszenia naj-
lepiej przysłać wprost do
redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
petitowy lub jego miejsce. Za następne
razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20
za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia
agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio-
trowskiego (Senatorska 26), Bergsona
(Senatorska 32).

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5,
półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Za dostawę do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6,
półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Z zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie
rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Za zmianę adresu dopłaca
się kop. 80.
Przedpłaty i ogłoszenia
przyjmują również księgarnie
i kolporterzy po miastach
i miasteczkach.

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Rękopisy nie zastrzeżone
nie zwracają się

PODZIĘKOWANIE.

Szanownemu Duchowieństwu, kre-
wnym, przyjaciółom i kolegom s. p.

TEODORA BAUER

składa pozostała żona z dziećmi ser-
decznie „Bóg zapłać“, za udział w po-
grzebie i współczucie w smutku naszym.
Marja Bauer.

Dr. med. A. STAUB

we Wrocławiu Tauentzien-strasse
№ 84b. Specjalista chorób skórnych i mo-
czo-płciowych.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święta Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiackie
Sobota	1 czerw.	Fortunata	Światopolka
Niedziela	2 "	Trójcy św.	Ratysława bl.
Poniedziałek	3 "	Erazma	Bratunily.
Wtorek	4 "	Optata	Lutomila
Środa	5 "	Bonifacego	Dobromira
Czwartek	6 "	Boży Ciał	Cichomila
Piątek	7 "	Bożicia	Wisława bl.

Wschód słońca o godz. 3 m. 42

Zachód słońca o godz. 8 m. 15

Odmiana księżycy: Pierwsza kwadra dnia 2 czerwca
o godz. 11 m. 17 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 28 maja 2 stóp 9 cali
pod Płockiem.
d. 29 " 2 " 9 "
d. 30 " 2 " 9 "
d. — " — " — "

Temperat. w Płocku: C d. 28 maja 19,6 22,2 16,8
d. 29 " 14,4 20,6 15,6
d. 30 " 17,4 23,6 19,2
d. — " — " — " — "

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 21 do dnia 27 Maja 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
21 W	9,1	14,7	10,2	11,3	W1	W0	W0	5	10	1	63	—	—
22 Śr.	11,0	9,0	10,0	10,0	W1	W1	W1	2	10	10	86	30,1	rosa, deszcz od 1 pp.
23 Cz.	10,5	11,8	9,1	10,5	N2	NW1	NW0	10	9	8	100	—	—
24 P.	11,0	20,2	15,0	15,4	S0	SW0	0	2	1	7	71	15,7	deszcz w nocy
25 S.	14,9	23,1	16,9	18,3	N0	S0	0	5	2	0	73	—	rosa
26 N.	15,7	21,0	19,0	18,6	N0	SE1	0	7	5	6	61	1,1	rosa, deszcz, burza
27 P.	15,6	21,8	19,5	19,0	SE0	SE1	S0	3	4	7	77	2,0	burza odd., deszcz

Średnia 14,6

Średnia 86 Suma opadu 48,9 m. m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wia-
tru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez lite-
ry—zupełna cisza.

Deszczu spadło d. 26 maja — 25,7 mm.

" 28 " — 2,7 "

" 30 " — 6,5 "

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 3 czerwca w Kikole, dnia 4 czerwca w
Mławie Raciążu, 10 w Dobrzyniu nad Wisłą,
Chorzelażu, 11 w Wyszogrodzie, Bieżuniu, 12
w Bielsku, Ciechanowie, 13 w Skępem, 18 w Pło-
cku, Radzanowie, 19 w Probinie, Szrensku Sierpcu,
25 w Dobrzyniu n. Drawce.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 5 czerwca w Makowie, Myszynie, 10
w Ciechanowcu, Ostrowiu, 12 w Zarebach Ko-
ścielnych, 13 w Broku, 17 w Mazowiecku, 18
w Wiznie, Nowogrodzie Stawiskach, Sokolach
Różanie, Szczuczynie, 21 w Śniadowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pomocnik rewizora izby kontroli symbirskiej r.
d. **Bejter** mianowany młodszym rewizorem łomżyń-
skiej izby kontroli. Zwolniony od pełn. ob. po-

wiatowy (architekt i inżynier z Przasnysza, as.
kolg. **Sciens**.

Archiwista, dziennikarz i ekspedytor zarządu
pow. ostrołęckiego **Wincenty Lechmański** zwolniony
od pełn. ob. zgodnie z prośbą; na jego miejsce wy-
znaczono kancelistę tegoż zarządu **Adama Dmo-
chajskiego**.

Urządnik poczt. telg. z oddziału w Różanie **Ja-
rocent** przeniesiony do Stawisk, na jego miejsce
wyznaczono pocztyniżona z kantoru ostrołęckiego,
Kłuszczyca. Nadzorca z oddziału poczt. telg. w
Stawiskach **Radecki** przeniesiony do kantoru w Za-
miesciu. Pocztyniżon z kantoru w Łukowie **Czer-
nusz** mianowany urzędnikiem poczt. telg. w kan-
tarze w Czyżewie. Urzędnik poczt. telg. z kanto-
ru w Czyżewie **Sujew**, przeniesiony do Druskiénik.

Sekretarz, referent płockiej rady gub. dobroczyn-
ności publicznej, reg. kolg. **Michał Bystron** miano-
wany sekretarzem płockiego Zarządu gub. Refer-
ent zarządu pow. lipnowskiego, sekr. kolg. **Gac-
kiewicz** mianowany buchalterem wydziału wojско-
wo-policyjnego w tymże zarządzie. Buchalter wy-
działu wojськоwo-policyjnego w zarządzie gub. płoc.
as. kolg. **Zacharasz Lewicki** mianowany sekretar-
zem referentem płockiej rady gub. dobroczyn-

nosci publicznej. Sekretarz do spraw kwaterunko-
wych w magistracie ciechanowskim, **Aleksander
Suszniak** mianowany sekretarzem zarządu pow.
ciechanowskiego.

Bezpłatna pomoc lekarska

w gub. Płockiej.

Już na początku nowego roku upłynął
termin, wyznaczony w celu wypróbowania,
czy system pomocy lekarskiej, zastosowany
przez władze w gub. płockiej trzy lata te-
mu, okaże się w praktyce możliwym do u-
trzymania go na stałe, czy da się zapro-
wadzić w całym kraju i jakie w ogóle mo-
żna było osiągnąć wskazówki co do zapro-
wadzenia pomocy lekarskiej dla biednej
ludności. Otoż ten okres trzyletniej próby
przedstawiony został obecnie przez władzę
gubernialną ministerjum spraw wewnętrz-
nych w memorjałach, w których skreślono
dane co do obecnego stanu i rozwoju sy-
stemu, a zarazem wyrażono życzenia i pra-
gnienia, których przeprowadzenie wpłynę-
łoby na większy rozwój instytucji bezpłat-
nej pomocy lekarskiej w gub. płockiej.

Władza gubernialna wysłała do ministe-
rjum memorjał, w którym przedstawiła ko-
nieczność powiększenia funduszu na cel
powyższy z 26,640 na 70,230 rb. Zwięk-
szenie funduszu staje się niezbędnem wo-
bec niezwyklego rozwoju „pomocy lekar-
skiej“ i nadmiernego powiększenia się li-
czby porad lekarskich. Zamiast 8-iu pro-
ponowanych na razie lecznic, założono w
gubernji 12. Liczba porad z 69,138 w r.
1899 podniosła się 77,691 w roku następ-
nym. — Wymaga to zwiększenia personelu
lekarskiego, gdyż, jak wykazała praktyka

JAK CIEN

POWIEŚĆ

przez **Lucjana Mirkowskiego**.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obraz pierwszy.

I.

Na łące, pod plotem, złożonym z ogromnych ka-
mien, przekładanych darnią, kilku wiejskich chłopaków
było mocno zajętych. Najstarszy z nich 14 letni Witek,
syn ekonoma, otwierał i zamykał potężny scyzoryk,
który znalazł na dróźnie, wiodącej od miasteczka na fol-
warku Żegocin.

— Patrzajta mówił swoim nosowym głosem—jaki
sielma zardzewiały, ale ja go tu zara... — tu rozstawił
sielmo swe chude nogi wyrostka w zakrótach spo-
dniech i raz po raz jął zanurzać ostrze scyzoryka w wil-
gotnej nieco ziemi. — O widzita, już trochę świeci—mó-
wił nie ustając w robocie. Zaczynał dyszeć, zakrótke
rękawy obsunęły mu się do łokcia, chude łopatki odzna-
czały się pod cienką kurtką nieokreślonego koloru.
Chłopcy przyglądali mu się z podziwem i zazdrością.

Najmłodszy z nich, ośmioletni Antek syn owcza-
rza, z wielkiej uwagi zapominał nawet wciągnąć smarka,
który spuszczał mu się już po same wargi. Rozstawił
swoje nożyny, które tonęły w starych matczyńskich trze-
wikach, oparł ręce na zgitych kolanach i z wyciągniętą
szyją patrzył poządlwie na nożyk. — A teraz trza go na-
ostrzyć—rzekł Witek zadowolony z wrzawienia, jakie wy-
warł na swoich towarzyszach. Zbliżył się do kamienne-

go plotu i pocierał ostrzem scyzoryka w jedną i drugą
stronę o bardziej wystający kamień.

— Antos, Antos! — dało się słyszeć wołanie z cha-
łup, które stały za drogą, po drugiej stronie plotu.

— Sprobujma czy już ostry — wtrącił z niecierpli-
wością Antek.

— Głupis, ja sam wiem, co mi ta będziesz gadał,
osiół.

— Ale, patrzajta go... smarkacz! — przywrócił
Stasiek syn ogrodnika, lizus wielki, z odstającymi uszami,
które go czyniły podobnym do nietoperza. — Dajno Witek
ja trochę poostrzę, a ty szukaj czego do krajania.

— Antos! — wołał głos kobiecy przeciągając na
ostatniej sylabie.

Ale Witek znał się widocznie na sztuczce Staska,
nie wypuszczał z rąk nożyka, a oczami szukał naokół,
na czem by ostrza jego wypróbować. Wzrok jego prze-
mknął po szybie stawu, oświetlonej, czerwonymi blaskami
zachodu, po zielonej sapowatej łące, na której pel-
zały już fiołkowe cienie, po dalekich wierzbach, aż za-
trzymały się na sztachetach ogrodu dworskiego.

— O patrzajta chłopcy, jakie to ci niebo czerw-
niuchne, — odezwał się z zachwytem Józiek, syn stelma-
cha, otwierając szeroko swe łagodne niebieskie oczy.
Twarzyczka chłopczyzny zwykle blada, teraz zdawała się
być oświetloną czerwonym ogniem, a po jasnych włosach
igrały złotawe blaski.

— Słonka już ino połowa, a ta chmurka nad ston-
cem jaki złoty ma brzątek!... A ta duża chmura to jak-
by łąka czerwona. a przez nią płynie wązki strumieniek
ze złota... A tam dalej co baranków! nawet stoi pastusz
w wielkim kapeluszu i kij trzyma!... O! co to się teraz
robi: wszystkie owce do kupy się zeszły, jakby ich pies
nagnał, pastucha już nie ma, o teraz zrobiła się pani.
Czeste włosy.

— ...O raty, a dyć to prawda! drugą ręką rzuca

kwiaty na łąkę!... zawołał ucieszony Antos.

— To nie kwiaty. to welon! — poprawił młodszy
brat Staska nietoperza, — stroi się do ślubu. Chłopcy sta-
li zapatrzeni w zachód, a czerwone światło słońca dziw-
nie upiększało ich twarze, dodawało blasku oczom. róż-
wiło policzki, oświecało białe zęby za rozchyłonymi ko-
ralowemi wargami. Nawet bezbarwne i łatane ich ubra-
nie wyglądało czystszej, odświeżonej. Chmury na zach-
dzie stawały się coraz czarniejsze, a szarpane wiatrem
rozrywały się i zmieniały kształty.

— Chi, chi, chi, pani leć się urwał! — wrzasnął po-
dłuższej ciszy Stasiek, odganiając natrętnego komara
ruchami śmigie od wiatraka. Chłopcy zaśmiali się na
rozmaite tony, jeden tylko Józiek nie słyszał żartów,
jakie się pospalały, i dalej opowiadał sobie w duszy ja-
kieś dziwy o chmurach.

Zapomniany chwilowo scyzoryk znowu zajął uwagę
dzieci.

— Co będziemy krajać? — zapytał Antek, zniecier-
pliwiony ustawicznym wołaniem kobiecego głosu.

— Sztachety od ogrodu, — zawołał większość gło-
sów i kilku ruszyło już w tym kierunku. — Czekaćcie, co
tak daleko latać, przecie mamy tu bliżej, — Krzyknął na
biegnących Witek,

Spojrżeli na niego pytająco, a on za całą odpo-
wiedź wskazał im świeżo od kilku dni posadzone młode
wierzy, które się ciągnęły wzdłuż całego plotu.

— Te kije — rzekł głosem niedozwalającym żadnej
repliki. Zwyczajem starych plunawczy w garść zabrał
się rażno do roboty. Zapuścił żwawo ostrze i odłupał
kawał skóry na całą długość tyki wierzbowej. Był nie-
zadowolony z próby. Towarzysze jego przyglądali się
w milczeniu i żaden okrzyk zachwyty z ich strony nie
głaszał miłości własnej ich przewodnika zabaw.

(C. d. n.)

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

W PŁOCKU I W ŁOMŻY: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy w miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

PODZIĘKOWANIE.

Szanownemu Duchowieństwu, krewnym, przyjaciółom i kolegom ś. p.

TEODORA BAUER

składa pozostała żona z dziećmi serdecznie „Bóg zapłać“, za udział w pogrzebie i współczucie w smutku naszym.
Marja Bauer.

Dr. med. A. STAUB

we Wrocławiu Tauentzien-strasse
№ 84b. Specjalista chorób skórnych i moczopłciowych.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sobota 1 czerw.	Fortunata	Światopolka
Niedziela 2	Trójcy św.	Ratysława bl.
Poniedziałek 3	Erazma	Bratunily.
Wtorek 4	Optata	Lutomila
Środa 5	Bonifacego	Dobromira
Czwartek 6	Boże Ciało	Cichomila
Piątek 7	Roberta	Wisława bl.

Wschód słońca o godz. 3 m. 42

Zachód słońca o godz. 8 m. 15

Odmianna księżyc: Pierwsza kwadra dnia 2 czerwca o godz. 11 m. 17 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 28 maja 2 stóp 9 cali pod Płockiem.
d. 29 „ 2 „ 9 „
d. 30 „ 2 „ 9 „
d. — „ — „ — „

Temperat. w Płocku: Cód. 28 maja 19,6 22,2 16,8
d. 29 „ 14,4 20,6 15,6
d. 30 „ 17,4 23,6 19,2
d. — „ — „ — „

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 21 do dnia 27 Maja 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
21 W	9,1	14,7	10,2	11,3	W1	WO	WO	5	10	1	63	—	
22 Sr.	11,0	9,0	10,0	10,0	W1	W1	W1	2	10	10	86	30,1	rosa, deszcz od 1 pp.
23 Cz.	10,5	11,8	9,1	10,5	N2	NW1	NW0	10	9	8	100	—	
24 P.	11,0	20,2	15,0	15,4	SO	SW0	0	2	1	7	71	15,7	deszcz w nocy
25 S.	17,9	23,1	16,9	18,3	NO	SO	0	5	2	0	73	—	rosa
26 N.	15,7	21,0	19,0	18,6	NO	SE1	0	7	5	6	61	1,1	rosa, deszcz, burza
27 P.	15,6	21,8	19,5	19,0	SE0	SE1	SO	3	4	7	77	2,0	burza odd., deszcz

Średnia 14,6

Średnia 80 Suma opadu 48,9 m. m.

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

Deszczu spadło d. 26 maja — 25,7 mm.
„ 28 „ — 2,7 „
„ 30 „ — 6,5 „

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 3 czerwca w Kikole, dnia 4 czerwca w Mławie Raciążu, 10 w Dobryniu nad Wisłą, Chorzeliach, 11 w Wyszogrodzie, Bieżuniu, 12 w Bielsku, Ciechanowie, 13 w Skępem, 18 w Płocku, Radzanowie, 19 w Drobinie, Szrensku Sierpcu, 25 w Dobryniu n. Drwęca.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 5 czerwca w Makowie, Myszynie, 10 w Ciechanowcu, Ostrowiu, 12 w Zarebach Koscielnich, 13 w Broku, 17 w Mazowiecku, 18 w Wini, Nowogrodzie Stawiskach, Sokolach, Rożanie, Szczuczynie, 21 w Sniadowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pomocnik rewizora izby kontroli symbirskiej r. d. Bejter mianowany młodszym rewizorem łomżyńskiej izby kontroli. Zwolniony od pełn. ob. po-

wiatowy architekt i inżynier z Przyszysza, as. kolg. Selens.

Archiwista, dziennikarz i ekspedytor zarządu pow. ostrołęckiego Wincenty Lechmański zwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą; na jego miejsce wyznaczono kancelistę tegoż zarządu Adama Dmochajskiego.

Urządnik poczt. telg. z oddziału w Rożanie Jarocznicy przeniesiony do Stawisk, na jego miejsce wyznaczono pocztynią z kantoru ostrołęckiego, Kluszcza. Nadzorca z oddziału poczt. telgr. w Stawiskach Radecki przeniesiony do kantoru w Zamosciu. Pocztynią z kantoru w Łukowie Czernuszczyk mianowany urzędnikiem poczt. telg. w kanc. torze w Czyżewie. Urządnik poczt. telgr. z kantoru w Czyżewie Sufjar, przeniesiony do Drusienik.

Sekretarz, referent płockiej rady gub. dobroczynności publicznej, reg. kolg. Michał Bystrów mianowany sekretarzem płockiego Zarządu gub. Referent zarządu pow. lipnowskiego, sekr. kolg. Gackiewicz mianowany buchalterem wydziału wojskowo-policyjnego w tymże zarządzie. Buchalter wydziału wojskowo-policyjnego w zarządzie gub. płoc. as. kolg. Zacharzaj Lewicki mianowany sekretarzem referentem płockiej rady gub. dobroczyn-

nosci publicznej. Sekretarz do spraw kwaterunkowych w magistracie ciechanowskim, Aleksander Szusznajew mianowany sekretarzem zarządu pow. ciechanowskiego.

Bezpłatna pomoc lekarska

w gub. Płockiej.

Już na początku nowego roku upłynął termin, wyznaczony w celu wypróbowania, czy system pomocy lekarskiej, zastosowany przez władze w gub. płockiej trzy lata temu, okaże się w praktyce możliwym do utrzymania go na stałe, czy da się zaprowadzić w całym kraju i jakie w ogóle można było osiągnąć wskazówki co do zaprowadzenia pomocy lekarskiej dla biednej ludności. Otóż ten okres trzyletniej próby przedstawiony został obecnie przez władzę gubernialną ministerjum spraw wewnętrznych w memorjale, w którym skreślono dane co do obecnego stanu i rozwoju systemu, a zarazem wyrażono życzenia i pragnienia, których przeprowadzenie wpłynęłoby na większy rozwój instytucji bezpłatnej pomocy lekarskiej w gub. płockiej.

Władza gubernialna wysłała do ministerjum memorjał, w którym przedstawiła konieczność powiększenia funduszu na cel powyższy z 26,540 na 70,230 rb. Zwiększenie funduszu staje się niezbędnym wobec niezwykłego rozwoju „pomocy lekarskiej” i nadmiernego powiększenia się liczby porad lekarskich. Zamiast 8-ju proponowanych na razie lecznic, założono w gubernji 12. Liczba porad z 69,138 w r. 1899 podniosła się 77,691 w roku następnym. — Wymaga to zwiększenia personelu lekarskiego, gdyż, jak wykazała praktyka

JAK CIEN

POWIEŚĆ

przez **Lucjana Mirkowskiego.**

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obraz pierwszy.

I.

Na łące, pod płotem, złożonym z ogromnych kamieni, przekładanych darnią, kilku wiejskich chłopaków było mocno zajętych. Najstarszy z nich 14 letni Witek, syn ekonomy, otwierał i zamykał potężny scyzoryk, który znalazł na drodze, wiodącej od miasteczka na folwarku Zegocin.

— Patrzajta mówił swoim nosowym głosem—jaki sielma zardzewiały, ale ja go tu zara... —tu rozstawił szeroko swe chude nogi wyrostka w zakrótach spodniach i raz po raz jał zanurzać ostrze scyzoryka w wilgotnej nieci ziemi. —O widzita, już trochę świeci—mówił nie ustając w robocie. Zaczynał dyszeć, zakrótke rekawy obsunęły mu się do łokcia, chude łopatki odznaczały się pod cienką kurtką, nieokreślonego koloru. Chłopcy przyglądali mu się z podziwem i zazdrością.

Najmłodszy z nich, ośmiolletni Antek syn owczarza, z wielkiej uwagi zapominał nawet wciągnąć smarka, który spuszczał mu się już po same wargi. Rozstawił swoje nożyny, które tonęły w starych matczyńskich trzewikach, oparł ręce na zgiętych kolanach i z wyciągniętą szyją patrzył poządlwie na nożyk. —A tera trza go naostrzyć—rzekł Witek zadowolony z wrażenia, jakie wywarł na swoich towarzyszach. Zbliżył się do kamienne-

go płotu i pocierał ostrzem scyzoryka w jedną i drugą stronę o bardziej wystający kamień.

— Antos, Antos! — dało się słyszeć wołanie z chłup, które stały za drogą, po drugiej stronie płotu.

— Sprobojma czy już ostry — wtrącił z niecierpliwością Antek.

— Głupis, ja sam wiem, co mi ta będziesz gadał, osioł.

— Ale, patrzajta go... sinarkacz! — przywodził Stasiek syn ogrodnika, lizus wielki, z odstającymi uszami, które go czyniły podobnym do nietoperza. —Dajno Witek ja trochę poostrze, a ty szukaj czego do krawania.

— Antos! — wołał głos kobiecy przeciągając na ostatniej sylabie.

Ale Witek znalazł się widocznie na sztuczkach Staska, nie wypuszczał z rąk nożyka, a oczami szukał naokół, na czem by ostrza jego wypróbować. Wzrok jego przemknął po szybie stawu, oświetlonej, czerwonymi blaskami zachodu, po zielonej sapowatej łące, na której pęzwały już fiołkowe cienie, po dalekich wierzbach, aż zatrzymały się na sztachetach ogrodu dworskiego.

O patrzajta chłopcy, jakie to ci niebo czerwieniuchne, —odezwał się z zachwytem Józiek, syn stelmachu, otwierając szeroko swe łagodne niebieskie oczy. Twarzyczka chłopczyzny zwykle blada, teraz zdawała się być oświetloną czerwonym ogniem, a po jasnych włosach igrały złotawe blaski.

— Słonka już ino połowa, a ta chmurka nad słońcem jak złoty ma brzeżek!... A ta duża chmura to jakby łąka czerwona, a przez nią płynie wązki strumieniek ze złota... A tam dalej co baranków! nawet stoi pastuszek w wielkim kapeluszu i kij trzyma!... O! co to się teraz robi: wszystkie owce do kupy się zeszły, jakby ich pies nagnał, pastucha już nie ma, o teraz zrobiła się pani. Czesze włosy.

— ...O rety, a dyc to prawda! drugą ręką rzuca

kwiaty na łąkę!... zawołał ucieszony Antos.

— To nie kwiaty, to welon! — poprawił młodszy brat Staska nietoperza, —stoi się do ślubu. Chłopcy stali zapatrzeni w zachód, a czerwone światło słońca dziwnie upiększało ich twarze, dodawało blasku oczom. różowiło policzki, oświecało białe zęby za rozchyłonymi koralewymi wargami. Nawet bezbarwne i latane ich ubranie wyglądało czystiej, odświeżniej. Chmury na zachodzie stawały się coraz czarniejsze, a szarpane wiatrem rozrywały się i zmieniały kształty.

— Chi, chi, chi, pani leć się urwać! — wrzasnął po dłuższej ciszy Stasiek, odganiając natrętnego komara ruchami smigi od wiatraka. Chłopcy zaśmiali się na rozmaite tony, jeden tylko Józiek nie słyszał żartów, jakie się posypały, i dalej opowiadał sobie w duszy jakieś dziwne o chmurach.

Zapomniany chwilowo scyzoryk znowu zajął uwagę dzieci.

— Co będziemy krajać? — zapytał Antek, zniecierpliwiony ustawicznym wołaniem kobiecego głosu.

— Sztachety od ogrodu, — zawołał większością głosów kilku ruszyło już w tym kierunku. —Czekajcie, co tak daleko latać, przecie mamy tu bliżej, —Krzyknął na biegnących Witek.

Spojrżeli na niego pytająco, a on za całą odpowiedź wskazał im świeżo od kilku dni posadzone młode wierzbki, które się ciągnęły wzdłuż całego płotu.

— Te kije —rzekł głosem niedozwalającym żadnej repliki. Zwyczajem starych plunawszy w garsę zabrał się razno do roboty. Zapuścił żwawo ostrze i odłupał kawał skóry na całą długość tyki wierzbowej. Był niezadowolony z próby. Towarzysze jego przyglądali się w milczeniu i żaden okrzyk zachwytu z ich strony nie głaskał miłości własnej ich przewodnika zabaw.

(C. d. n.)

lekarz w ciągu dnia odbyć może należycie maksimum 50 porad, tymczasem w niektórych ambulatoriach, jak np. w Chorzelskich pow. przasnyskiego, lub w Dobryniu nad Drwęcą liczba porad dochodziła do 70, a nawet więcej dziennie.

Aby „pomoc” należycie działała, prócz 12-tych dawnych, należy koniecznie założyć 4-ry nową stację, utworzyć posadę lekarza zapasowego, zwiększyć poziom wydatków na leczenie itp. Nadto przewidywać należy usunięcie się od wielu ofiar dobrowolnych, jak dawanie darmo lokalów itp.

Na pokrycie kosztów utrzymania instytucji memoriał proponuje: 12 1/2 % od podatku gruntowego obywateli wiejskich, 23 % od podymnego i liwerunkowego od obywateli wiejskich, 11 1/2 % od kupców i przemysłowców, pokryłoby to wydatek w kwocie 56,822 rb., w razie utrzymania pomocy w rozmiarach dotychczasowych; w razie zastosowania nowej organizacji pomocy i zwiększenia kosztów do 70,230 rb., należałoby jeszcze wprowadzić dodatek specjalny w rozmiarze: obywatele wiejscy 15 1/2 %, ubojsen 28 1/2 %, kopyci i rzemieślnicy 14 1/2 %.

„Kurjer Warsz.” rozpatrując organizację lekarską w gubernii plockiej, „znałą czytelnikom naszym z artykułów i rzęstych wzmianek w piśmie naszym, przypuszczając, że ministerjum spraw wewnętrznych zgodzi się na rozszerzenie zakresu pomocy lekarskiej, a tem samem na powiększenie dodatków do podatków; przypuszczając należy, że gdy próba w gub. plockiej wypadnie pomyślnie, podatek powyższy na pomoc lekarską zaprowadzony zostanie w całym kraju, bo istnieje projekt zaprowadzenia takiej organizacji w całym Królestwie Polskim.”

O ile nam wiadomo, w kancelarii gubernatora opracowanym został system organizacji lekarskiej na zasadach nieco zmienionych w organizacji plockiej. A i nie trudno zapewnić pomoc lekarską zostanie zaprowadzoną w całym kraju.

Czego się można dowiedzieć z akt parafialnych.

Podczas mego czasowego pobytu w parafii Zagroba przeglądałem księgi urodzeń, ślubów i pogrzebów, zachowane w kancelarii parafialnej od 3-ich wieków. Z porównania ilości ślubów i urodzeń w czasach dawnych a obecnych, wypadło, że ludność parafii zagrobskiej, która co do obszaru nie się nie zmieniła, za Zygmunta III była (w przybliżeniu) tak liczną, jak obecnie, za Jana Kazimierza gwałtownie spadła, a po wojnach szwedzkich podniosła się bardzo wolno; spadła znów znacznie w XVIII i początku XIX stulecia, tak że doszła do małej liczby 800, (obecnie 2,600).

Akta takie przechowują się w bardzo wielu parafjach. Chciałbym właśnie zwrócić uwagę ogólną, a szczególnie tych, co poświęcają się badaniom przeszłości, na to nie wyzyskane, a obite materiały, z których przedewszystkiem mogłoby korzystać szanowne nasze duchowieństwo. — Zestawienie ilości urodzeń, ślubów, pogrzebów w różnych epokach, mniej więcej w 25-letnich okresach, byłoby zapewne bardzo ciekawem, a nawet dostarczyłoby wiele zupełnie nowego materiału do obliczenia naszej ludności za czasów Rzeczypospolitej i do wykazania wpływu na ludność rozmaitych przebiegów i wypadków historycznych.

W starych aktach parafialnych mamy też nieprzebrane skarbnice wiadomości co do wielu zdarzeń historycznych, oraz co do sposobu zapamiętywania się na nie naszych przodków, co chyba dla nas ich prawników winno być bardzo ciekawem.

Wincenty Grabowski.

P Ł O C K .

Z Tow. dobroczynności. W d. 30 maja odbyło się posiedzenie rady gospodarczej, poświęcone głównie sprawom natury biologicznej. Przyznano wsparcie z zapisu s. p. Janikowicza dwóm rzemieślnikom po 19 rb. każdemu, a mianowicie: szewcowi Franciszkowi Barlakowi, wdowcowi z 7 dziećmi i malarzowi pokojowemu Hipolitowi Małachowskiemu, 79-letniemu starcowi, który jeszcze dotychczas zajmuje się po trochu pracą. Udzielone wsparcie doręczycy 10 biednym w sumie razów 15 rb. i jednej osobie potrzebującej w ilości 21 r. z warunkiem spłaty po 3 rb. miesięcznie. W ogóle rada postanowiła w czasie letnim ograniczyć możliwość wsparcia, wielu z podających się mo-

że jeszcze zarabiać w ogrodach i na polach przy pielęgnowaniu okopowiz i t. p. W zasadzie na przyszłość postanowiono, że po porozumieniu się z opiekunami nie rada rozdzielać będzie wsparcia, ale opiekunowie dostawać będą na cały rok wydzielone sumy i sami rozporządzać będą podziałem pomiędzy potrzebujących. — Po wakacjach w tym celu odbędzie się posiedzenie rady wraz z opiekunami, którzy oznaczają jaką sumę każdy rewir potrzebuje w przybliżeniu dla wspomagania potrzebujących. Opiekunowie znają najlepiej położenie swych biednych i najlepiej będą mogli sprawiedliwie ocenić położenie. System obecny dużo zajmuje czasu radzie, która ma wiele innych do załatwienia. Kwalifikacji napływa bardzo dużo, a fundusze nie wystarczają do uwzględnienia wszystkich, więc rada wybiera według opisu opiekunów najwięcej potrzebujących, ale przy takim wyborze może nieraz się pomylić.

System rozdzielania wsparcia przez samych opiekunów praktykowany jest w Lublinie z ogólnym zadowoleniem.

Niezwykłe spotkanie koleżeńskie. W pierwszy dzień Zielonych świątek w mieście naszym miał miejsce niezwykle zjazd koleżeński. W dniu tym naznaczyli sobie spotkanie byli uczniowie plockiego gimnazjum męskiego, którzy ukończyli je w roku 1859, a więc przeszło 40 lat temu. Nie wielu się zebrało, bo zaledwie 9 z liczby 26, którzy 40 lat temu rozeszli się po kraju, aby pracować dla społeczeństwa. W liczbie zebranych przeważali ziemianie. Koledzy, których wlosz już dobrze posiłwał, wysłuchali przedewszystkiem mszy św. w kościele parafialnym, a następnie złożyli swój szacunek jednemu z żyjących dotąd nauczycieli swych, obecnie wice-prezesa plockiego sądu okręgowego panu Marjanowi Zglinickiemu. W ciągu dwudniowego pobytu w mieście starzy weterani odświeżali sobie wspomnienia młodzieńcze, które znawali w mieście na każdym kroku. Zwiedzili starą swą szkołę, dawny gmach po-jezuicki, w którym i obecnie mieści się gimnazjum, zwiedzili katedrę, cmentarz i inne pamiątki naszego miasta, a wszędzie owiewał ich urok wspomnień ławy szkolnej, która ongi mocniej zespalała z sobą towarzyszy niż obecnie. Na wspólnej skromnej biesiadzie starzy koledzy przyrzekli sobie zebrać się znów w Płocku za lat 7, t. j. w 50-ą rocznicę ukończenia szkół. Zebranie odbędzie się również w dzień Zielonych Świątek.

Z liczby 26 kolegów, którzy w roku 1859 ukończyli szkołę plocką, 14 już nie żyje, 2 nadesłało wiadomości, że nie mogą przybyć.

Jeden z kolegów p. W. S. złożył 50 rb. na postawienie nagrobka s. p. Dionizemu Malickiemu b. nauczycielowi szkoły męskiej w Płocku w tem przekonaniu, że i inni uczniowie wychowawcy nieboszyka nie odmówią swego udziału, aby datkiem swym przyczynić się do utrwalenia pamięci zasłużonego nauczyciela. *Scriba.*

O zanieczyszczanie powietrza przez garbarnię. Mieszkańcy ul. Płońskiej skarżą się na zanieczyszczanie powietrza przez garbarnię Gutesnata, która się tam mieści w jednej z posesji. Ciężko wypływające z garbarni roznoszą won, która fatalnie daje się we znaki nosom okolicznych mieszkańców. Podobno jeden z obywateli sąsiadujących z garbarnią podał w tym względzie zażalenie do wydziału lekarskiego przy rządzie gubernialnym. Wydział lekarski zbada, o ile słuszne są skargi mieszkańców.

Koncert. Wtorkowy koncert T-stwa muzycznego na dochód kierującego orkiestrą i chórami T-wa p. Januszewskiego odbył się przy dużym napływie publiczności, która wypełniła salę teatru miejscowego. Ładny program wieczoru, udział nieznannej publiczności śpiewaczki p. Krajewskiej, b. artystki opery warszawskiej, udział artystów amatorów, obfite okazania, uszanowanie za dotychczasową pracę i zachęty dla pracy w dalszym ciągu — złożyły się razem na to, że koncert udał się i pod względem artystycznym i pod względem materialnym. Program zapowiadał 9 numerów, ale wobec braku wróżki publiczności rozciągnęło się do 20-tych, przeszło 22 numerów (o ile nas pamięć nie myli 22). Program taki starczyłby na trzy nieszne koncerty. Obfite było wokal, ale chyba wzięcia i dla występujących i dla publiczności, awantura w tym czasie upały. — Ale należy podziękować amatorom za ich wielką wspaniałomyślność dla natarczywej publiczności.

Przeważała muzyka. — Orkiestra w dużym komplecie odegrała sprawnie uwerturę Beethowena „Egmont” i uwerturę z „Halki” — Moniuszki. Kwartet złożony ze znanych naszych muzyków (pp. Mafuszewski, Brudnicki, Klinkowstein i Woldenberg) wykonał pięknie „Adagio” z 12 kwartetu Haydna, w występach solowych popisali się z wielkimi powodzeniami pp. Maruszewski na skrzypcach (Alegro z koncertu Dawida), p. Woldenberg na wiolonczeli (Andante z duetu Goltermána i na bis „marsz żałobny” Chopina) i p. Lipiński, który koncertowo gra na kornecie (fantazja: „Perla oceanu” Hocha).

W części śpiewnej wystąpiła p. Krajewska, która wykonała arję „Pod krzyżem” z op. „Bal maskowy” Verdiego, arję z „Hrabiny”, „Zbudź się” i t. d. — i dwie pieśni: „Zdrowaś Marja” Gounoda i „Matka i dziecko” Donizettiego. Technika i wyrobienie duże, dźwięk głosu o brzmieniu miłym, ale traktowanie pieśni trochę za zimne, bez należytego odczucia. Chór męski w zwiększonym komplecie odśpiewał pieśń „Rozpacz” Rolla. Ze względu na życzliwość dla naszego chóru, do którego publiczność odnosi się z wielką miłością i ciekawością, ażeby występy jego wzbudzały wielkie zainteresowanie, ażeby chór nasz mógł mierzyć się z innymi chórmi amatorskimi, wypowiemy tu kilka uwag, jakie się nam naszczęcają.

Chór nasz mało odczuwa związek pomiędzy muzyką a librettem, a związek taki istnieje. — Nietylko trzeba śpiewać ładnie, ale i deklamować, na co chór nasz nie zważa. Niewiadomo niekiedy, w jakim języku śpiewa, więc nie może robić należytego wrażenia. Śpiew pojęty jest zgrubszą, bez należytego cieniowania, t. j. podwyższania i poniżania głosów. — Ażeby śpiew i deklamacja wychodziły wyraźniej, trzeba więcej otwierać usta. Zauważyliśmy czasami nierówność w śpiewie, brak rytmiki, co sprawia wrażenie niepewnej nieśmiałości. Trzeba również zwracać uwagę, aby oddzielne głosy nie wycinały się z posród innych, a u nas zauważyć się daje to w basach. Leży w obowiązku kierującego, aby wiedział i rozumiał, kiedy duch pieśni wymaga forte lub piano. Wskazówki przy kompozycji nie zawsze obowiązują, gdyż często libretto pisane jest oddzielnie, a muzyka oddzielnie.

Ofiary. Na odbudowę wieży Jasnohorskiej złożyli: Lucjusz P. — 1 rb. 50 k.

Ł O M Ż A .

Z Tow. dobroczynności. Ostatnie nadzwyczajne posiedzenie rady gospodarczej T. D., na które przybył zaproszony członek sekretarz komitetu domu zarobkowego p. M. Smiarowski, miało na celu głównie sprawę przyłączenia ochronki dla dzieci do T-stwa, na co w zasadzie zgodził się pan gubernator z warunkiem, aby ochronka ta była zamienioną na salę zajęć dla dzieci. W swoim czasie p. M. S. opracował projekt zmiany ustawy, ten więc projekt z zastosowaniem warunku, że sala zajęć założona zostanie przy T. D., pan M. S. odczytał radzie T-wa. Projektodawca stawia wniosek, żeby do sali pracy przyjmowano dzieci od lat 6 do 14 dla nauki rzemiosł wchodzących w zakres przemysłu drobnego i rzekodzielniczego. Projektuje się nauka koszykarstwa, guzikarstwa, wyrabianie słomianek, szrotkarstwo itp. Dla dziewcząt zaś będzie wprowadzona nauka szycia, cerowania, ponczosznictwa, haftowania i t. p. Przyjmowane dzieci biednych rodziców będą otrzymywały całodienne utrzymanie, który oblicza się na 9 k. na osobę. Utrzymanie całoroczne takiej sali dla 24 dzieci, kosztować będzie według budżetu cokolwiek więcej niż 1,200 rb. Po rozpatrzeniu projektu rada przyjęła w zasadzie. Po obliczeniu dochodu z domu będącego własnością obecnej ochronki z doliczeniem procentu od kapitału żelaznego okazało się, że T-stwo będzie musiało dokładać z innych źródeł około 200 rb., jeżeli od razu 24-ry dzieci znajdą zajęcie. Rada T-stwa chętnie zgodziła się odstąpić salę sesyjną na salę zajęć. Na posiedzenia zaś chętnie daje swoją salę Kasa przemysłowców, jak również i Lutnia. Projekt ten tem łatwiej będzie można wprowadzić w życie, gdyż koszty administracji tej sali będą niewielkie, wobec tego, że obiady gotować będzie można razem z obiadami dla starców w przytulni, a nadzór nad salą będą miały siostry miłosierdzia zajęte w przytulni.

Po zamknięciu rozpraw w tej kwestji — złożono podziękowanie p. Smiarowskiemu, prosząc go jednocześnie o poparcie na ra-

dzie gubernialnej dobroczynności publicznej, prosby T-stwa D. o przyłączenie obecnej ochronki do T-wa. Pozostałe tam obecnie troje dzieci — Rada chętnie przyzna pod swoje opiekę do dojścia tych sierot do lat właściwych.

Jeżeli starania te uwieńczą się pożądanym skutkiem, nasze T-stwo stanie na właściwej drodze. Sala zajęć usunie przeszkody wciągających się po ulicy bez zapamiętania sierot lub opuszczonych dzieci, da im możność uczciwie pracować — da im fach i pracę i zmniejszy liczbę poszukujących pomocy w domach przytulni, poprawi ich, a i co często bardzo się zdarza, przyczyni się do zmniejszenia cyfry małoletnich przestępców. — Po załatwieniu w teorii tej ważnej kwestji znaczenia społecznego, Rada przystąpiła do czynności organizacyjnej i swym tonie i Towarzystwa.

Opracowany przez sekretarza projektu instrukcji dla Rady został przyjęty z wyłączeniem tylko proponowanego paragrafu do kompetencji Rady w kwestiach zasadniczych. Dotychczas prezydium, ewentualnie rada, projekty podane tu bez zachowania formalności, wskazanych ustawą, sama rozstrzygała nie zasięgając zdania ogólnego zebrania, skutkiem czego projekty i propozycje różnych instytucji i towarzystw bez należytego rozpatrzenia szły ad acta, na czem nieraz traciło T-stwo, a co głośniejsza, ogół. Kwestję tę podniesiono na ogólnym zebraniu. Pomimo to ograniczenie kompetencji rady większością głosów członków rady upadło. Opracowany przez sekretarza rady projekt budżetu zaakceptowano. Instrukcja dla rady, oraz budżet będą wkrótce przedstawione ogólnemu zebraniu do zatwierdzenia.

Stosownie do uchwalonej instrukcji powołano do komitetu zabaw w celu urządzenia teatrów, koncertów i t. p. na dochód T-wa pp. Fr. Przecławskiego, H. Górskiego i dr. W. Szysko, członków rady, którzy mają zaprosić do pomocy członków T-wa nie należących do rady. Proszono komitet o urządzenie majówki na dochód T-stwa.

Na gospodarza majątku zaproszono p. A. Jarnutowskiego, dotychczasowego opiekuna przytulni.

W celu powiększenia dochodów postanowiono rozesłać skarby do sądów gminnych z prośbą o zbieranie przy sposobności ofiar na T-stwo, które przeważnie utrzymuje w swym przytulku osoby pochodzące ze wsi. Obecnie na 38 osób pensjonarzy jest zaledwie 3 z Łomży. — Przeważają pensjonarki z pow. kolneńskiego i mazowieckiego. Z liczby 38 osób, znajduje się 11 męż., 27 kobiet.

Mamy niepionną nadzieję, że ogół zwłaszcza klasy zamożniejszej, widząc zabieg T-stwa o dobro całego społeczeństwa, poprze zarząd ofiarami, które dadzą możliwość pozbyć się długów, a następnie pozwolą pójść dalej na drodze rozwoju instytucji.

Z naszych okolic.

Tow. kredytowe w Drobinie. Miejscowy oddział banku państwa otrzymał zatwierdzoną przez p. ministra skarbu ustawę Towarzystwa kredytowego w Drobinie z kapitałem zakładowym 2,110 rb., z których 1,000 rb. wyasygnował bank państwa, a 1,110 rubli złożyli członkowie założyciele. Najwyższa norma kredytu dla stowarzyszonego określona została do 200 rb. Członkami T-wa mogą być mieszkańcy os. Drobin i trzech gmin: Drobin, Góra i Młki. Prócz kapitału zakładowego, bank przyniósł kredyt krótkoterminowy do 2,000 rb.

Spodziewać się należy, iż Towarzystwo to (szóste w okręgu plockim) wkrótce stworzy swe czynności, aby oddać naszemu rolnictwu i przemysłowi te usługi, do jakich zostało powołane. Możemy śmiało twierdzić, że przyszłość T-stwa będzie od zarządu, wybranego na pierwszym ogólnym zebraniu; idźmy solidarnie naprzód, a płon pracy naszej na niwie społecznej będzie obfity.

Z plockiego. Nie chcę jeszcze jałowym głosem zwiększać chóru ogólnych skarg i narzekan; wolę się odwrócić od pustych pól a natomiast spojrzeć na wschodzące słońce i okopowizny. — W nich cala nadzieja. Lecz ta jedynie dotyczy ziemian zamieszkałych w okręgu przemysłowym. Nasza sierota posiada cukrownię, jedną krocmałnię i kilka gorzelni. Dzięki zwiększeniu liczby słodów, a przedewszystkiem przybyciu dwóch cukrowni, choć o mil kilka, plantacje to-

Drak H. Mieszkowski w Płocku, ulica Warszawska.